

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnośledziennego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossé, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 sierpnia.

### Z bliska chwila.

Rząd bułgarski widzi się wreszcie zniewolonym uczynić stanowczy zwrot co do polityki względem Rosji. Z Sofii donoszą nam, że zniewoliło go do tego zbyt pretensjonalne i śmiałe wystąpienie Zankowa, przebywającego we Wiedniu i występującego groźnie w swój odezwi przeciwko wszystkim, którzy się korzący nie chcą przed carem. Przekonał się też rząd, że ostatnie krwawe zajęcia przy wyborach było owocem agitacji rusofilów. Przyczyniła się również do tego zwrotu opinia przeważnej części ludności i kół kompetentnych, że car zasadniczo jest przeciwnym porozumieniu się z księciem. Naród przewidywał, że w zbliżeniu się do rusofilów jest ukryte wielkie niebezpieczeństwo dla kraju, który na pojednanie z Rosją niechybnie nie zyskał. Najgorzej wyszłoby na tem stronnictwo ludowe, gdyż rezultatem tego pojednania byłoby przesilenie ministeryalne i wstąpienie rusofilów do rządu.

Przywódzcy stronnictwa rządowych odbyli naradę, aby się zastanowić, jak uchronić kraj przed groźącym mu niebezpieczeństwem. Przyszło pomiędzy nimi do porozumienia, które nie będzie bez wpływu na dalszą politykę rządu. Mimo wszelkich zaprzeczeń było bowiem rzeczą pewną, że rusofile doznawali poparcia ze strony rządu. To ma ustać. Nadto ma być ściśła kontrola nad transportem broni. Nie mają też nowych urzędów otrzymywać ludzie, o których wiadomo, że spuścili się na nich nie można. Gdy się rusofile przekonają, że nie będą mogli wzmacniać swego stronnictwa nieprawymi środkami, wtedy spokojnie będzie można oczekiwać nowych wyborów. Wątpić należy, aby rusofile wzięli przewagę przy wyborach. Przeciwnie, są widoki, że zwyciężą przyjaciele dzisiejszego gabinetu. W takim razie nie będzie się zajmowało sobranie kwestyą uznania księcia, gdyż jest to jego sprawa prywatna, która zdaniem liberalów, już dla ludu rozstrzygnięta została. Konserwatyści i liberałowie, którzy dotychczas szli ze sobą ręką w rękę, będą nadal pracowali wspólnie. Taki stan rzeczy nawet po ustąpieniu Stambulowa zyskałby zaufanie zagranicy do Bułgarii, które wskutek agitacji rusofilów zachwianem zostało.

Parlament angielski został zamknięty w sobotę mową tronową, która komunikuje urodzenie następcy tronu w czwartej generacji. Jest to wypadek nieznanym dotychczas w historii angielskiej. Stosunki do mocarstw zagranicznych są przyjazne i przyjacielskie. Ubolewać jednakowoż należy nad tem, że różne kwestye afrykańskie pomiędzy Anglią a Francją nie zostały dotychczas uregulowane. Królowa życzy sobie jak najprędzszego ich załatwienia i w tym celu toczą się przyjazne układy. Stosunki w Syamie żywo zajmują królową. Losy kraju tego, w którym angielskie interesa handlowe tak znaczną odgrywać rolę, nie mogą rządowi być obojętne. Spodziewać się należy, że kwestye wynikające z traktatu zawartego między Francją a Syamem, w krótkie uregulowane zostaną. Dalej ubolewa mowa tronowa nad wojną pomiędzy Chinami a Japonią. Rząd starał się wraz z Rosją i innymi mocarstwami zapobiedz tej wojnie, a gdy się to nie powiodło, poczyniono odpowiednie kroki celem ścisłego przestrzegania neutralności. W końcu zapowiada mowa zawarcie układu handlowego z Japonią i ubolewa, że z powodu powiększenia floty ku obronie państwa trzeba było podatki podwyższyć. W Irlandyi utrzymano spokój, są tam jednakowoż pewne socyalne i administracyjne trudności. — O kwestyi Izby lordów mowa tronowa ani jednym słowem nie wspomina.

Biuro Reutersa donosi ze Shanghai, że potwierdza się wiadomość o zwycięstwie Chińczyków nad Japończykami w bitwie z dnia 18 b. m. Dziesięć torpedowców przypłynęło z zalogą liczącą 6000 żołnierzy na rzece Tatong. W dalszym marszu napadło Japończyków 1000 konnicy chińskiej, która ich rozbiła. Do cofających się Japończyków strzelała artylerja, wyrządzając im wielkie straty. Japończycy cofnęli się do brzegu, gdzie japońska artylerja morska zapobiegła dalszemu ściganiu. Japończycy mieli stracić 1800 ludzi. Europejskie pisma fachowe nie dowierzają jednak, aby 1000 konnicy miało rozbić 6000 żołnierzy, uzbrojonych w broń odtylcową.

Depesza z Tientsinu donosi, że Chińczycy mają w Czungo 34,000 żołnierzy. Chińska rada postanowiła zaczepić Japończyków około 22 b. m. Kawalerya chińska jedźda po kraju; schwyciła ona około 100 maruderów, których powiesiła.

Z szeregu białogrodzkich interwiewów, zapelniających od kilku tygodni puste łamy głównie niemieckich i węgierskich dzienników, zasługują na uwagę osobiste dementi ekskróla Milana, w sprawie ostatnich pogłosek o jego powrocie na tron serbski. „Budap. Tagblatt“ zamieszcza następującą rozmowę węgierskiego deputowanego Franciszka Bolgara z ekskrólem: „Dowiaduję się, że zagraniczne, szczególnie francuskie dzienniki, przypisują mi ambitne dążności, posiadające mnie nawet o zamiar objęcia najwyższej władzy. Nie wspominałbym o tych pogłoskach, gdyby były tylko niedorzeczne; mówię o nich, bo są prócz tego przewrotne. Chcąc władzy,

byłbym po prostu nie złożył korony. Pragnieniem mojem jest żyć spokojnie w ojczyźnie, jako najwinniejszy poddany syna. Władza królewska jest zresztą w silnych i pewnych rękach. Król Aleksander, jakkolwiek młody latami, jest zupełnym mężczyzną, pełen spokoju, rozważli i samodzielności. Co do mojej osoby, starannie unikam nawet pozoru jakiegokolwiek wpływu. Z tego powodu obrałem mieszkanie w Niszu. Naturalnie biernego stanowiska nie mogę posuwać tak daleko, aby zaprzeczać mojej miłości dla syna i jego uczuciom stawać na przeszkodzie. Wszelkie wieści o moich ambitnych planach są bezpodstawnymi wymysłami.“

„Schlesische Volksztg.“ odebrała kilka listów, w których widocznie duchowieństwo górnośląskie żali się, że mimo nakazu ministra nie uczą w szkołach górnośląskich polskich pieśni kościelnych. Jeden z inspektorów wyraźnie powiedział, że mają tak dalej uczyć, jak dotychczas, bo inspektorowie nie otrzymali jeszcze żadnego rozporządzenia od rejencji. Nauka kościelnego śpiewu niemieckiego jest też szczególną. Oto na przykład w przytomności proboszcza pewien chłopczyk pierwszy zaraz wiersz znarędził: „Hier liegt vor Deiner Majestät“ tak zarecytował: „Hier liegt vor Deiner Majestät die Christofahrt“. Więc ani pierwszej zwrotki z pieśni kościelnych dzieci nie umieją na pamięć, kiedy ze świeckich i patriotycznych pieśni nie mało ich znają. O pieśniach adwentowych, postnych itp. nie ma ani co mówić. Jeżeli więc, jak wiadomo, z nauką religii jest smutno, to z nauką pieśni kościelnych, mianowicie polskich, nie lepiej.

Tenże sam korespondent przytacza trafną ilustracją do wywodów p. Schinka, chwalcącego szkołę za to, że dzieci polskie doskonale po niemiecku uczą. Oto pewien chłopczyk w wyższej klasie prawil ustawicznie o jakimś „baumherzigen Samariter“, a drugi zapytany: „wie heist unsere Landespatronin“, odpowiedział: „Unsere Landespatronin heist der heiliger Vater“. Takich rzeczy można p. Schinkowi dużo przytoczyć. Z innego źródła odebrała „Schles. Volksztg.“ list, który zgermanizowany chłopczyk polski, przeszedłszy całą szkołę dzisiejszą, tak zadresował:

An Hochwirdigen Heern Kaplan . . . . . in Pfahr . . . . . in Beuten. bei Dreifaltigkeits Kirche Ob. Schl. frei

O biedni germanizatorzy, jakie to oni sprzątają plony. Ale stokroć biedniejsza nasza dziatwa i lud górnośląski, tresowany w dzisiejszej szkole.

### Sprawa X. Stojalowskiego.

„Gazeta kościelna“ ogłasza obszerną kurendę konsystorza metropolitalnego lwowskiego w sprawie X. Stojalowskiego. Kurenda przedstawia w chronologicznej kolei przebieg tej sprawy, cytując odpowiednie dokumenta, wsiędy innemi wyrok arcybiskupa z dnia 17 marca 1894 roku, który, gdy X. Stojalowski bawił podówczas w Rzymie, wysłany został na ręce J. E. X. Kardynała Biskupa Parochoi, jako wikaryusza wiecznego miasta z prośbą, by go Xiędzin Stojalowskiemu doręczyć rozkaz, co też Jego Eminencya uskuteczniła. X. Stojalowski, otrzymawszy ten wyrok w piśmie z Rzymu przesłanem, oświadczył, że wyrokowi temu się poddaje i gotów jest zawarte w nim postanowienie spełnić, a gdy w terminie przepisany nie zgłosił rekursu, tem samem ten wyrok stał się prawomocnym. Spodziewać się więc należało, że X. Stojalowski przystąpi jak najspieszniej do wykonania tego, co mu poleconem zostało, by uwolnić się od censury suspensy, którą obłożony został i uzyskać dyspensę ab irregularitate, którą przez nieprawne odprawianie Mszy świętych na siebie ściągnął, tudzież, aby złożyć jawny dowód swojej dla Kościoła i władzy duchownej uległości.

Otóż o dalszym przebiegu tej sprawy, czytamy w kurendzie dosłownie, co następuje:

„Zywieone wszelako na podstawie wyś przytoczonych dokumentów nadzieje, co do dalszego ze strony X. Stojalowskiego postępowania znowu nas zawiody, X. Stojalowski bowiem za powrotem swoim ze Rzymu, na każdym niemal kroku czynami i piśmami swemi okazywał, jakoby wcale nie był obwiązany do wykonania naszego wyroku, ani złożył w obec kongregacyi S. Officii przyrzeczenia. Świadczy o tem, wygotowana przez publicznie we Wiedniu na zebraniu stowarzyszenia chrześcijańsko-socyalnego mowa samochwalczą, w szczególności z rzeczywistym stanem rzeczy niezgodna i całemu naszej prowincyi Episkopatowi ubliżająca; świadczy nieprawne przezeń, mimo trwającej suspensy, odprawianie Mszy św., świadczą nakoniec, nie wspominając już o rozlicznych do nas i konsystorza naszego w sposób ubliżający pisanych podaniach, wydane znowu przez niego wbrew zakazowi i rozkazom pisma „Wienniec polski“, „Pszczółka“ i „Dzwon“.

Wprawdzie w pismach tych, mianowicie „Wienniec Polski“ nr. 8 z dnia 8 maja 1894, „Dzwon“ nr. 14 z dnia 15 maja 1894, X. Stojalowski ogłosił między innymi także równobrzmiące artykuły pod napisem „odwołanie i przeproszenie“, w wielorakich atoli względów odwołanie to nie mogło być uważane nawet za częściowe dopełnienie wyś powołanego wyroku naszego. Owszem ogłoszone w pismach przez

nas i Najprzewielebniejszych XX. Biskupów prowincyi naszej zakazanych, ogłoszone z wyraźnym oświadczeniem, że X. Stojalowski od wydanictwa tychże pism nie odstępuje i zarazem wiernych wzywa, by rozszerzali te pisma, ogłoszone z zupełnym pominięciem udzielonych przez Kongregacyę S. Officii X. Stojalowskiemu wskazówek pod względem ogłaszania pisanych przezeń artykułów, uważane być musi jako nowy, przeciw wydanemu co do tych pism zakazowi, przeciw prawomocnemu wyrokowi naszemu, a nawet przeciw wyś przytoczonemu restryktowi Kong. S. Officii wymierzony zamach, tem bardziej potępienia godny, że odwołanie to tak jest zredagowane, iż miasto usunięcia i naprawy dawnego już między wiernymi zgrzeszenia, nakazuje tylko spotęgować nozę.

To też pismem z dnia 19 maja 1894, L. 2143 oznajmił X. Stojalowskiemu, iż ogłoszone przezeń odwołanie, tak ze względu na formę jako i treść uważamy za nieodpowiednie i nieważne, zarazem zaś wzwałimy go, by niezwłocznie przystąpił do sumiennego wykonania tego, co mu wyrokiem naszym i przez Kong. S. Officii nakazano.

Na powyższe wezwanie X. Stojalowski przedłożył nam wprawdzie z początkiem czerwca b. r. nowo ułożone odwołanie i przeproszenie, które jakkolwiek nie całkiem odpowiada wskazanym w wyroku naszym warunkom, uznaliśmy za dostateczne, by mogło być Wiel. Duchowieństwu i ludowi ogłoszone; gdyśmy wszelako zażądali od niego, ażeby i resztę zawartych w wyroku postanowień wykonał, oświadczył nam, iż cofa to nowe odwołanie swoje.

Nakoniec przeciw X. Stojalowskiemu wniosł z końcem lipca roku b. stanowcze oświadczenie, jako gotów jest wszystkie postanowienia wyroku naszego spełnić, przyczem zarazem prosi, by ogłoszone było ostatnie przezeń przedłożone odwołanie, które poniżej w dosłownem podajemy brzmieniu.

Uważaliśmy zaś konieczne powyższe zestawienie przebiegu sprawy X. Stojalowskiego i wydawanie przez niego gazetki podać do wiadomości Wiel. Duchowieństwu, ponieważ X. Stojalowski, zwlekając bez słusznego i uzasadnionego powodu przez cztery prawie miesiące wykonanie wydanego przeciw niemu dekretu w międzyzasie przedstawił w gazetkach swoich sprawę tę w niewłaściwym i ze rzeczywistym stanem rzeczy niezgodnym świetle, przez co nie tylko świeccy, ale nawet duchowni z wielką dla dyscypliny Kościoła szkoda o ostatecznym sprawie tej załatwieniu w błąd wprowadzeni zostali, zwłaszcza, że w niektórych w gazetkach tych zawartych artykułach o jakimś jakby tajemniczym osłoniętym dekrete rzymskim nadmieniano w ten sposób, iż nie obznajmiony z przebiegiem sprawy przypuszczają musi, że Ojciec św. wydany przez nas wspólnie z XX. Biskupami prowincyi Naszej przeciw pismom X. Stojalowskiego list pasterski uznał za niezasadniony i nielegalny; co jako niezgodne z prawdą stanowiąc napiewniał nam; gdyż oprócz wyś dosłownie przytoczonego pisma Kongregacyi S. Officii i dekretów okólnikami z dnia 17 marca 1894 roku, L. 176 i 178 ogłoszonych, w sprawie X. Stojalowskiego żadnego innego dekretu z Rzymu nie otrzymaliśmy, ani też X. Stojalowski żadnego dekretu nam nie przedłożył.

Wspomniane wyżej przez X. Stanisława Stojalowskiego przedłożone odwołanie, opiewa dosłownie jak następuje:

#### Odwołanie i przeproszenie.

W roku 1893 w lipcu ogłosim w „Dzwonie“ artykuł pod tytułem: *Syllabus propositionum*, w którego drugiej zwłaszcza części ostro i gwałtownie przeciw powadze i władzy Biskupów wystąpiłem, i zdania duchowi nauki Kościoła przeciwne w nim ogłosiłem. — Podobnie w niektórych artykułach „Wienniec polski“ i „Pszczółki“ zbyt nieumiejętnie przeciwko ludziom wyższych stanów i bogatym występowałem, co mogło dać słuszny powód do przypuszczenia, że na skrajne zdania socyalnych demokratów się zgadzam.

Gdy w grudniu przeszłego roku Najprzewielebniejsi trzej Biskupi, w obawie o bezpieczeństwo dusz im powierzonych, wydali list pasterski i pisma: „Dzwon“, „Wienniec polski“ i „Pszczółka“ czytały i prenumerowały zakazali, zapominając na należną im cześć i uległość, w artykułach „Wienniec polski“ i „Pszczółki“ tudzież w „Dzwonie“ list ten ich pasterski z wielką zachwalnością skrytykowałem i sam się do niego nie stosując, innych też do uporu przeciw temu zarządzeniu wzywałem, a nadto obojętnie tymże Najprzewielebniejszym Pasterzom ciężko ubliżyłem.

Dziś, uznając wielkie przwinienie moje, a także zadość czyniąc rozkazowi Stolicy św., której zawsze we wszystkim ulegać pragnę, powyżej wymieniony *Syllabus* oraz inne artykuły moje wszystkie, w których wbrew duchowi, nauce i prawom Kościoła, powagę i powinne Zwierzchności duchownej uszanowanie i uległość naruszyłem, odwołuję i jako złe, szkodliwe i błędne potępiam; Najprzewielebniejszych XX. Biskupów za wyrządzoną im zaniewagę serdecznie przepraszam, a Ich o darowanie mi mej winy, a wiernych o przebaczenie za dane im zgrzeszenia, proszę.

Chcąc zaś to dane zgrzeszenie naprawić, a oraz dać dowód i przykład uległości rozporządzeniom Władzy duchownej, oświadczam, że spełniając zakaz, odnoszący się do pism: „Dzwonu“, „Wienniec polski“ i „Pszczółki“ — wraz ze współwydawcami

i pracownikami od wydawnictwa tychże pism odstepuję.

w Gieszynie.

X. Stanisław Stojalowski.

Odwołanie to (ale tylko odwołanie) winni WW. XX. proboszczowie i zarządcy tych kościołów parafialnych, w których wspólny list pasterski dotyczący pism „Wienniec polski“, „Pszczółka“ i „Dzwon“, z ambony ogłoszony został, również z odwołaniem się na tenże list pasterski z ambony odczytać, bez wszelkich dalszych, osoby X. Stanisława Stojalowskiego dotyczących uwag.

W końcu nadmieniamy, że X. Stojalowski także resztę postanowień wyś przytoczonego wyroku Naszego wykonał, mianowicie nakazane rekollekcye, przez Nas na 14 dni zmniejszone, według poświadczenia O. rektora OO. Redemptorystów w Mościskach z dnia 10 sierpnia 1894, L. 38, odprawił, przeto wolny już jest od suspensy a *divinis* i że otrzymał dyspensę ab *irregularitate*, które przez nieprawne odprawianie Mszy św. na siebie był ściągnął.

† Seweryn, Arcybiskup.

Z Konsystorza Metropolitalnego obrządku łacińskiego.

Lwów 10 sierpnia 1894.

X. dr. Józef Weber, kanclerz.

Czy pewne gazety poznańskie, które swego czasu przedstawiały X. Stojalowskiego jako męczennika sprawy ludowej — nie powinny obecnie przedstawiać sytuacji we właściwym świetle?

### Ważne wyznanie.

„Germania“ zamieszcza w ostatnim numerze z niedzieli artykuł p. t. „Kilka uwag z powodu udekorowania p. Schinka.“ Nie będziemy powtarzali ogólnych uwag wstępnych tego artykułu, ponieważ i tak za wiele już uwagi poświęciliśmy pedagogicznemu wybrkowi śląskiego karyerowicza. Zaznaczymy tylko za autorem artykułu, że p. Kügler, powodując dekoracyę pana Schinka, dał mu widocznie nagrodę za wysłużoną sobie przysługę, zapłatę za pomoc w usiłowaniu, zmierzającym do możliwego usunięcia języka polskiego ze szkoły. Najciekawszym z tego artykułu atoli jest następujący ustęp, który tutaj powtarzamy w dosłownem brzmieniu:

„Jako urodzony utrakwista, władałem polskim językiem dawniej równie gładko jak niemieckim, ponieważ w domu po większej części mówiono po polsku. Wprawdzie i dzisiaj nie jest mi obcą mowa polska, jakkolwiek trudno mi przeczytać ze zrozumieniem artykuł jakiś lub książkę pisaną po polsku. Nie trzymałem jeszcze nigdy żadnej gazety polskiej, nie mam w swojej bibliotece żadnej książki polskiej i nieraz mijają całe tygodnie, w których polski wyraz nie przychodzi mi na usta. Przy życiu myśli i uczuć na wskroś niemieckim nie ma dla polszczyzny jako takiej w moim sercu miejsca.

Dla czego to powiadam? Orderu za to się nie spodziewam; czynię to w tym oczekiwaniu, że to przysporzy znaczenia następnym słowom i zaskarbi mi uznanie bezstronności. Kiedy mi się uda w szczęśliwą godzinę, w kościele czy w domu, przeniesie się w ów święty nastrój, w którym pełne ufności serce dziecięce w błogim przecuciu i z nieograniczonym oddaniem modli się do Ojca w niebie; kiedy uciśnione serce w swej rozpaczli mimowolnie śle żarliwą modlitwę do Opiekuna w każdej potrzebie; kiedy we wstrząsającym lub przynębiającym wydarzeniu odezwie się głos skargi lub podziękii i następnie zdaje sobie sprawę z tego, jak się modliłem, natenczas zdumiewam się zawsze: *gdyby ktoś słyszał był odemnie słowa w czasie owej modlitwy, natenczas słyszałby był polskie głosy.* Odemnie, który tylko w najwcześniejszej młodości nauce się polskiej modlitwy, który od wielu, wielu lat codziennie modlitwy odmawiałem tylko w niemieckim języku, który zaledwie jeszcze Ojciec-nasz bez zatknięcia się po polsku powtórzyć potrafi! Ten fakt wystarcza dla mnie zupełnie, aby w obec każdego „naukowego dowodu“, jakoby po polsku mówiące dziecko mogło bez szkody uczyć się religii w języku niemieckim, jeżeli w szkole zdobył sobie potrzebny zasób słów, aby wytrwał w tym przekonaniu, że często jednak absolutnie nie nie znaczy teorya w obec rzeczywistości. Jakże często słyszymy dzisiaj, że nauka religii świętej w szkole ludowej jest po prostu desrura, papuzim powtarzaniem pomniejszonego zbiornika; o głębokim wnikieniu w rzecz, o wpływie na serce nie może tu być mowy. Przedewszystkiem należy ten zarzut w tej ogólnej formie wprost odeprzeć. Następnie należy zapytać, czy też ludzie, którzy tak rozstają się do takich zarzutów, pomyslili już kiedy o tem, że przyczyna może też leży w czem innym, a nie w kościele katolickim i jego organach?”

„Sądze, że nie wystarczy to do pobierania niemieckiej nauki religii, jeśli dziecko polskie o tyle zapanuje nad językiem, że rozumie pojęcia, zachodzące w religii — zwłaszcza, jeśli nauka religii nie ma być prostym powtarzaniem i tłumaczeniem. Ludzka się niektórym bardzo w tym względzie. Dopóki dziecko w swych uczuciach i w swych myślach posługuje się polską mową ojczystą, dopóty twierdzić tylko może namiętna żądza germanizacyjna, że jeśli dziecko zna potrzebną ilość niemieckich wokałów, to nauka religii w polskim języku jest już zby-

teczną. Cenię niemieckość i niemiecki język bardzo wysoko i życząc sobie usilnie, aby wszyscy mieszkańcy państwa niemieckiego po niemiecku mówili; ale religia jest mi za świętą, aby nauki jej używać jako środka germanizacji. Z jakim żalem widzi nauczyciel, że dzieci wprawdzie rozumieją słowa jego, jeśli im coś usilnie na serce kładzie, ale słowa te nie znajdują oddźwięku w ich sercach. Nie należy zapominać, że chodzi tu nie tylko o przykazania Kościoła; także nie może być inaczej, jeśli dzieciom ma się wyłożyć ich obowiązki względem króla i ojczyzny. Chociaż referaty gorliwych germanizatorów brzmią inaczej, nie są one jednak prawdziwe. Któż zresztą zechce zarażać się przez referaty, które są niepożądane? Niechaj zatem będzie tu jeszcze raz zaznaczone: Kto „chce ludowi zachować religię“, ten każde nauki religii udziela w języku, którym się dzieci posługują w swym życiu duchowym — w języku ojczystym.

Panowie germanizatorzy oby zechcieli sobie pamiętać to szczerze wyznanie uczciwego pedagoga!

## Z handlu zbożem.

Na giełdach zagranicznych w ostatnich kilku dniach bardzo stale zapanowało usposobienie. Z codziennych notowań cen w Nowym Yorku, który decydująco zajmuje stanowisko wśród giełd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, wiadomo, iż tam już kilkanaście dni temu ceny kukurydzy dosyć gwałtownie się podnosiły, pociągając za sobą pszenicę. Jakkolwiek zwykła była uzasadniona brakiem deszczów i fatalnym stanem pól kukurydzy, zapowiadającej według urzędowej informacji urzędu statystyczno-rolniczego w Waszyngtonie, tylko 69% zbiorów przeciętnych, giełdy europejskie nie uległy zwykle amerykańskiej, utrzymując, iż dopóki ceny pszenicy nie podniosą się Ameryce na równi z cenami kukurydzy, zwykłe tamtejsze należy uważać za sztuczną, wywołaną przez spekulację. Tymczasem w samej Europie przybyły przyczyny do zaniknięcia się o zbiory tegoroczne; w całej Anglii bowiem, we Francji i w zachodnich Niemczech, bezustannie deszcze do tego stopnia przeszkadzały w zbiorach, że rolnicy tamtejsi w żniwach nie są tak daleko posunięci, jak na wschodzie, a zboże psuje się w kopcach.

Rozumie się, że wpłynie to głównie na jakość zboża, ale pośrednio także na ilość, o tyle, że zboże będzie miało dużo poślada, którego na wyrobienie mąki użyć nie będzie można. Największą atoli obawę wzbudza stan kartofli, które w wielu okolicach zachodnich Niemiec już zaczęły gnić. Wiadomo zaś, jak obrzydliwą rolę w wyżyczeniu ludności kartofle odgrywają nie tylko w Niemczech, lecz także w Anglii, Belgii, Holandji, a nawet we Francji.

Pod wpływem obawy o stan kartofli podniosła się cena żyta i cena okowity. W Berlinie, który jest targiem decydującym o cenach żyta w Niemczech, spekulacja jest przekonana, iż w tym roku na życie można zarobić. Wiadomości o plonie żyta bowiem zeszłego roku bardzo niepomyślnie. Nawet tam, gdzie żyto na polach dobrze wyglądało, zapowiadając obfity plon, okazała się tylko obfitość słomy, omiot zaś bardzo słaby wydaje rezultat. Ponieważ przystęp pokup żytni na żyto jest dobry, więc utworzyło się konsorcjum spekulatorów, które chce przeciwdziałać wszelkim usiłowaniom silnej zaw sze w Berlinie partii spekulatorów, grających na niższej cenie, i grać na wyższej, co oczywiście na cenę wpłynąć musi. W Berlinie podniosły się od tygodnia ceny żyta o 4—5 marek na tonie.

Mówiąc o tej spekulacji, musimy jej rodzaj w kilku zdaniach objaśnić.

Wiadomo, że na zbożowej giełdzie berlińskiej odbywają się transakcje terminowe zbożem. Można nawet śmiało powiedzieć, że na 100 transakcji jest 99 terminowych, spekulacyjnych, przy których ani kupującemu, ani sprzedającemu nie chodzi o otrzymanie lub dostarczenie rzeczywiste zboża, lecz tylko o grę na różnicę ceny. I tak np. Meyer dziś sprzedaje 1000 ton żyta na maj r. 1895, licząc na to, iż do maja znajdzie się chwila, kiedy żyto będzie tańsze, niż dziś; on wtedy owe 1000 ton żyta odkupi taniej, a w maju ani nie będzie odbierał 1000 ton żyta, ani ich dostarczał, lecz tylko zainkasuje różnicę pomiędzy ceną zakupu a sprzedaży. Meyer byłby nawet bardzo nieszczyśliwy, gdyby mu zoczywiście wypadło odbierać 1000 ton żyta, bo jego majątek cały nie wynosiłoby więcej, jak 15—20,000 marek. Wystarczyłoby to na zapłacenie dyferencji, w razie, iż odkupując zakontraktowane 1000 ton musiałby drożej zapłacić, niżeli sam otrzymał, kontraktując żyto, ale na odebranie 1000 ton byłoby przy dzisiejszych cenach potrzeba 120—125,000 m. dalej trzeba by mieć składy itd., a Meyer ani jednego, ani drugiego nie posiada.

Bądź co bądź, jednakże każdy, kto choćby tylko dla spekulacji na różnicę kursu kupuje n. p. 1000 ton żyta, musi być przygotowany na to, iż w terminie, na który zakupił, dostarczą mu to żyto. Gdy on je przed terminem dostawy dalej sprzeda, zażyje poprostu całą dostawę na tego, który od niego kupił; jeżeli jednak przed terminem dostawy dalej nie sprzedał, musi sam odbierać, na co oczywiście rzadko jest przygotowany.

Otóż w Berlinie istnieje zawsze grupa handlarzy, mianowicie żytem, którzy, posiadając na śpichrach 20—30,000 ton żyta, spekulują niemi na niższą. Zdaje się, że w tem jest sprzeczność, a jednak w rzeczywistości tak nie jest. Ci spekulanci bowiem, mając dziś gotowy towar, kontraktują go np. na październik. Wszyscy, którzy dla spekulacji kupili żyto na październik, w miarę zbliżania się terminu, kontraktują dalej, aby nie być zmuszonymi do odbioru gotowego towaru. Ponieważ atoli ten, co zakontraktował zboże na październik, ma prawo dostarczyć je każdego dnia od 1 do 31 października, według swego wyboru, a kupujący każdej chwili odebrać je musi, więc pomiędzy kupującymi jest wielu takich, którzy, nie znalazłszy do końca września dnia, w którymby zakupiony towar zyskiem sprzedać mogli, liczą na to, iż sprzedający nie dostarczy go zaraz w pierwszych dniach i też jeszcze w październiku uda im się sprzedać z korzyścią.

Tymczasem sprzedający dostarcza im 1 października, a oni wtedy *à tout prix* sprzedają, aby tylko nie być zmuszonymi do odebrania zboża, co

dla nich jest poprostu niemożliwym. Wtedy to ci właściciele gotowego towaru, którzy w swoim czasie po wyższej cenie go sprzedali, odkupują tę samą ilość po cenie niższej, a gotowy towar zarzucają, aby na przyszły miesiąc tę samą spekulacją powtórzyć.

Ze względu na niebardzo obfity urodzaj żyta i spodziewany większy pokup, utworzyło się tedy, jak o tem powyżej wspominaliśmy, konsorcjum spekulatorów, które chce paraliżować działalność znizkowców, a w razie potrzeby odbierać dostarczane przez nich żyto. Spółka taka musi oczywiście rozporządzać sumą 2—3 milionów marek i być przygotowaną na odebranie 40—50,000 ton; do wysokości połowy, a nawet dwóch trzecich wartości żyta, spółka z łatwością otrzyma kredyt na zastaw zboża.

Rozumie się, że z tej okoliczności nie można wyciągać żadnych horoskopów co do cen. Zwykle bowiem zdarza się, iż walcząca z sobą partya spekulatorów, zmierzyszy pozycje swoje, porozumiewają się z sobą; ten, który słabszą zajął pozycję, ustępuje, placąc odstępną. Może tedy spekulacja na niższą zaplacą zwykłomcom jaką sumę, aby ci im nie przeszkadzali, a wtedy działalność znizkowców znów na cenach może się odbić.

## Rewelacje „Matin’a.“

Ogromne wrażenie wywołały w całej prasie francuskiej rewelacje paryżkiego „Matin’a“ o burzających w najwyższym stopniu stosunkach, jakie panują od kilku lat we „wzorowym domu sierot“ w Cempuis, departamencie Sekwany, zarządzanym przez socjalistyczną paryżką radę gminną. W domu tym znajdowało się 150 chłopców i dziewcząt od 4 do 17 roku życia; dzieci te odbierały we wszystkim całkiem wspólne wychowanie. Nie upatrując w tej wspólności żadnych niebezpieczeństw moralnych dla dzieci, owszem oświadczył dyrektor zakładu, niejaki Robin, referentowi „Matin’a“, że działa ona nadzwyczaj „umoralniająco“. Wspólność tę posiada się także daleko, że chłopcy i dziewczęta muszą się całkiem nago kąpać wspólnie, latem pod gołym niebem, zimą w zamkniętej szkole pływania zakładu. W małej miejscowości kapielowej nad morzem, Mers, gdzie wychowawcy zwykle spędzają wakacje, wywołała ta bezwstydną takie oburzenie wśród reszty gości kapielowych, że władze musiały się wdać w tę sprawę i zmusić dyrektora, aby wychowawców swoich zaopatrył przynajmniej w najniezbędniejszy ubiór kapielowy. To atoli nie przeszkadzało temu, że chłopcy i dziewczęta rozbiłali się przed oczami przechodniów i dopiero w ostatnim czasie na rozkaz władzy rozciągnięto w tym celu ścianę płócienną. Ze wychowanie tych biednych sierot jest z gruntu bezreligijne i antyreligijne, rozumie się samo z siebie. „Wychowywać dzieci, nie mówiąc im nigdy o Bogu“, powiada z tej okazji wolnomysłny „Journal des Débats“, „wydawało się już ludziom, którzy bynajmniej nie można posadzać o klerykalizm, rzeczą wątpliwą i niebezpieczną.“

W Cempuis atoli chodzi o wyraźną nienawiść dla religii. Nie mają tam nie spiesniejszego do czynienia, jak zabicie w dziecku wszelkiej wiary, zniszczenie w jego duszy wszelkiego popędu do ideału, a to wszystko w tym celu, aby wywierać „umoralniająco“ wpływ na dzieci. System antyreligijności przeprowadza się w Cempuis nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. Dowodem tego fakt, że pewnego dnia uczniowie zakładu w obecności swego nauczyciela rozbiłi kamieniami krzyż, który wzniesła przy drodze pobożność mieszkających miejscowości. Ten duch antyreligijny nie odpowiada zresztą bynajmniej weli założyciela i dobrodzieja zakładu, jakiegoś pana Prevost, który zresztą nie chciał urządzić domu sierot tylko schroniska dla starców. Wybudowaną przez Prevosta kaplicę zrabowali i zbezczeszcili uczniowie na rozkaz nauczyciela, ornamentów i poświęconych naczyń używając na cele świętokradzkie.

Jak religia, tak samo i patriotyzm nie ma tam dostępu w Cempuis. „Nie chcemy nie tutaj wiedzieć o tradycyjnej nauce historii, która naród, do jakiego się należy, przedstawia jako najpierwszy ze wszystkich: my zwyciężamy przesyłą naród...“ W ten sposób wyraża się dziwny wychowawca, który miał już w swoich rękach setki dzieci. Na mównicy i w prasie, jak wiadomo, zaprzeczają socjaliści zawsze temu, iż reprezentują teorię, która z całą świadomością tłumi ideę ojczystą. To, czego z obawy przed ogólną pogardą nie śmiały przyznać sami o sobie, tego uczą w Cempuis osierocone dzieci, powierzając im na wychowanie. Były paryżki radca gminny, Jerzy Berry, oświadczył jednemu z redaktorów „Matin’a“: „W domu sierot w Cempuis panuje w zasadzie system antypatriotycznego i że tak powiem anarchistycznego nauczania!... Jeden z moich dawnych kolegów w Radzie generalnej był w Cempuis obecnym na prawdziwie anarchistycznym kursie.“

Podczas zatem, gdy na całym świecie rozmyślają nad środkami przeciwo coraz bardziej szerzącemu się niebezpieczeństwu anarchizmu, istnieje w środku kraju, którego ludność pozostaje jeszcze pod bolesnym wrażeniem śmierci swego kierownika z ręki anarchistycznego mordercy, zakład, który systematycznie hoduje zarodek anarchizmu i za to jeszcze z departamentu Sekwany pobiera corocznie przeszło 200,000 mk. subwencji! Cała prasa paryżka w obec tych rewelacji żąda poważnego ze strony władz zbadania stosunków w tym domu sierot, który założyła paryżka rada gminna, aby tamże przeprowadzić wychowanie materialistyczne i naukę bez Boga w całych rozmiarach i ze wszystkimi jej logicznymi następstwami.

## KORESPONDENCYE.

Berlin, 26 sierpnia.

(Polemika. Caprivi i Miquel. — Anarchiści. — Zola a społeczeństwo niemieckie.)

(S.) Pisma niemieckie rozpisywały się szeroko o niechęci rzeczywistej, czy urojonej, jaka panuje między polityką kanclerza, który popiera traktaty handlowe a polityką ministra skarbu, który chętniej zwraca się ku kwestjom socyalnym i który przy pomocy systemu podatkowego, jaki przeprowadził w parlamencie, umiał zapłacić szkatułce państwa, nie

naruszając interesów mas. Wielej kapitaliści, a przynajmniej ci, którzy szukają raczej interesu własnego, aniżeli publicznego, nie mogą darować ministrowi Miquelowi tego, że im przystawił kilka baniek, które krwawią ich kieszeń i dla tego starają się wywołać między rządem a ministrem skarbu targ, któryby zniewolił tego ostatniego do ustąpienia z swego stanowiska. Pótrzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ jest mniej lub więcej wyrazem tego usposobienia i jakkolwiek zaprzecza temu, to nie trudno spozstrzedz, że wszystkie strzały w artykułach krytycznych z ostatnich czasów mierzyla w stronę pana Miquela. Wszelkie protesty, przez które starała się swym wywodom inną nadać egzegezę, nie mogą zbić z tropu opinii publicznej. Prasa konserwatywna natomiast, która ma w obec ministra skarbu zobowiązania, usiłuje podtrzymać go i osłabiać inkryminacje „Nordd. Allg. Ztg.“ Być może, iż cała ta wrzawa, to są tylko *ballons d'essai* i że stanowisko ministra skarbu właśnie utrwała się w miarę, jak przeciwnicy jego starają się osłabić je. Ale i to może być bardzo łatwo, że kanclerz wygra sprawę i usunie delikatnie kolegię swego, który nie ukrywał nigdy swego braku sympatii dla traktatu handlowego z Rosją i Austrią. Jak się stanie? *Qui, viva verba.*

Cała sprawa anarchistyczna wraz z bombami, materiałami wybuchowymi i wszystkimi innymi anarchistycznymi ingrediencjami okazała się dotychczas wytworem zżytniej gorliwości policyi berlińskiej a domniemani anarchiści jako zwyczajni złodzieje. Nawet „ważne papiery“, które u nich znalezione, ograniczają się na kilku listach składkowych. Ze w Niemczech istnieje anarchiści, to jest faktem znanym wszystkim i że ci jegomościowie są wątpliwymi, i bynajmniej nie polecenia godnymi istotami, to przyzna każdy. Chodzi tylko o to, czy berlińscy anarchiści należą do tego krwiożerczego gatunku, co francuzcy i hiszpańscy anarchiści, lub czy to jest łagodniejsza ich odmiana. Dotąd można było przypuszczać to ostatnie, gdyż Niemcy zostali uchronione w ostatnich latach od występów anarchistycznych i poprzestawali oni na wypowiedzianiu pogrodek na swoich zebraniach. Co do zapatrywań na środki przeciw anarchizmowi, to istnieją w Niemczech dwa kierunki: jedni chcą natychmiastowych przepisów przeciw anarchom, drudzy dopiero wtenczas rządzą się chwycić osobnych środków, gdy tego okaże się niemiuniknioną potrzebą. Przedewszystkiem chodzi o to, aby nie tworzyć nowych ustaw a zwłaszcza wyjątkowych i rząd powinien starać się o zwalczanie anarchizmu przy pomocy ustaw istniejących. Słusznie więc rzekł opiera się naleganiom tych, którzyby chcieli gwałtem stworzyć nową ustawę anarchistyczną.

Niespodziewane rewelacje Juliusza Simona o antypatii cesarza Wilhelma II do Zoli, przyjęła prasa niemiecka dość obojętnie, jeżeli nie powątpiewając. Uznają to za rzecz dziwną, że cesarz miał oświadczyć, iż Niemcy nie lubią romansów słynnego powieściopisarza. To pewna, że dzieła Zoli umięją najlepiej ze wszystkich książek, wykładanych w kioskach, wyciągać pieniądze z kieszeni przechodniów niemieckich. Należy do to dobrego tonu, by w towarzystwie wyrażać wzdanie dla autora „Pot-Bouille“, albo „Nany“, nie mniej jednak pochłania się chęciwie realistyczne jego opisy we wygodnych wagonach pierwszej lub drugiej klasy, albo też w zaciszu buduaru. Nie widzą zresztą wielkiej różnicy między pospolitymi wyrażeniami żargonu paryżkiego Zoli a ślikskami syntacjami, eleganckimi brudami i niezręcznymi a często wstrętami intrygami sztuk i powieści Sudermanna, Tuvote et consorts. Jeżeli szlachetnie, to Franca nie dierży monopolu w tej pogardzie dla wielkich mistrzów. Zepsute obyczaj idą w parze z wybrkami wyobraźni a literatura współczesna jest zbyt wiernem echem tego zubożnienia ogółu dla czci ideału, którą jednak wypisano na gmachu wielkiej opery we Frankfurcie nad Menem w słowach, które są po części tylko martwą literą: „Prawdziwe, piękne, dobre!“ Jednakże w dwóch skrajnych skrzydłach społeczeństwa niemieckiego zaznacza się jakkolwiek wolna, ale wyraźna reakcja przeciw zalewowi materializmu. Rodzaj armii zwawienia działa z systematyczną wytrwałością we wszystkich sferach społeczeństwa, starając się otrząsnąć tłumy z religijnego śpienia i tak na wsiach, jak w mieście stale zapisuje nowe zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Społeczeństwu grozi rozbięcie o skały socyalnej demokracji, lub zagrzeźwienie na piaskach filozofii rozpaczki. Wielki czas łódź swą skierować ku „blyszczącej gwiazdzie porannej!“

Wiedeń, 25 sierpnia.

(Mundy i. — Wszelchnia włoska.)

Z wielką pompą odprawiono dziś do grobu barona Jaromira Mundego, założyciela i byłego naczelnika Towarzystwa ratunkowego, wodza oddziałów sanitarnych w wszystkich ostatnich wojnach europejskiej od r. 1859, jedną z najpopularniejszych figur tutejszych. Mundy przedwzorał w 72 r. życia zastąpił się nad brzegiem Dunaju w Praterze. Jeżeli jednak dostał pogrzebu kościelnego, to dla tego, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa samobójstwo popełnił w obłąkaniu. Baron Mundy zawsze był ekscentrykiem. Wśród niezmiernie czynnego życia najprzód oficera, potem lekarza, zarodki szaleństwa nie miały czasu i sposobności rozwijać i zaznaczyć się dobitniej. Ale gdy przed dwoma laty p. Mundy usunął się z widowni publicznej i pozostał sam na sam ze sobą, wkrótce cierpienie umysłowe szybko się rozwinęło. Matka jego Izabella z hrabiów Kalnokych, ciotka ministra spraw zagranicznych, 15 lat przebywała w tutejszym zakładzie obłąkanych, w którym też umarła w r. 1868. Nie wątpiwszy na Mundego oddziaływała dziedziczność szaleństwa i już oddawna w jego postępowaniu można było dostrzedz owe pierwsze ślady choroby umysłowej, które tak genialnie uwidatnił Szekspir w Learze, gdy jeszcze uchodził za umysłowo zdrowego. Mianowicie Mundy zawsze przesyłał dziwną rozrzućnością, to też od kilku lat stał pod kuratelą. Nie wiemy, czy na prawdę, jak dziś twierdzi „Fremdenblatt“, ojciec barona umierając w r. 1873, pozostawił dwóm synom 4 miliony florenów? Ale pewną rzeczą jest, że baron Jaromir z majątku brata pobierał dożywotną roczną rentę 6000 fl., a zatem kłopoty finansowe nie skłoniły go do samobójstwa, lecz przyczyną tragicznego końca trzeba się dopatrzeć w coraz silniej rozwiniętej melancholii.

Nie zdołał się jej oprzeć, bo mu nie dostawiały należytą podstawę religijną. Mundy był wielkim, niepospolitym filantropem, ale — w duchu pogańskim, przedchrześcijańskim. Jeden z najbliższych jego przyjaciół hr. Wilczek w kilku słowach znakomicie rozwiązał tę pozorną zagadkę psychologiczną, oświadczaając, że Mundy jako lekarz był najgorętszym filantropem, ale jako etyk — *pogardzał ludźmi!* Oto ów pogański pesymizm, który zawsze pogardzał ludźmi, chociaż to nie przeszkadzało pewnym wyjątkowym osobistościom, zdobywać wawrzyny na polu filantropii, mniej więcej tak, jak dziś niektórzy z zapalem poświęcają się opiece zwierząt! Dopiero chrześcijaństwo uszlachetnia filantropią zasadą: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“, a zatem — nie pogardzał nim nigdy. Ani te, ani inne zasady chrześcijańskie nie oddziaływały potężnie na ducha Mundego i dla tego też jego filantropii nie dostawało błogosławieństwa Bożego i sam skończył głośno, jak Seneca lub inny poganiński stoik, ale nie jak umiera szlachetny chrześcijanin. Po części uniewinnił go można okolicznością, że w epoce, gdy dojrzał, niestety pomimo niyto bardzo konserwatywnych rządów ks. Metternicha, katolicyzm w Austrii stał bardzo słabo i wychowanie młodzieży pozostawało bardzo wiele do życzenia. — Z osób rządowych, jak ministrowie, namiestnik, burmistrz i t. d., żadna nie asystowała na pogrzebie Mundego, ani nawet jego kuzyn — hr. Kalnok.

Organ katolików tyrolskich „Tiroler Stimmen“ bardzo przychylnie wyraża się o ewentualności założenia *wszelchnicy włoskiej* w Austrii, na której drodze pierwszy krok uczynił minister oświecenia Madeyski, mianując profesora literatury włoskiej z wykładem włoskim na wszelchnicy w Grazu, tudzież pierwszego rzeczywistego profesora prawa rzymskiego z wykładem włoskim na wszelchnicy w Instrukku. Naturalnie, założenie wszelchnicy włoskiej nie można się domagać z dnia na dzień. Jest to rzecz, która powinna być przygotowana z należytą rozważą i z uwzględnieniem wszelkich odnośnych okoliczności. Zupelną też racją trzeba przyznać uwadze „Tiroler Stimmen“, że wszelchnica włoska nie powinna stać żadną miarą ogniskiem irredentyzmu. Powinni to zrozumieć sami Włosi i stanowczem zwłaczaniem prądów skrajnych (irredentyzmu) ułatwić ministrowi oświecenia urzeczywistnienie swych najzyczliwszych względem stojących tak wysoko na drabinie oświaty członków.

## Niemcy.

\* Berlin, 26 sierpnia. Powtórzyliśmy przed kilku dniami za pismami niemieckimi referat o rozmowie, jaką miał berliński współpracownik nowojorski „Sun“ z byłym redaktorem „Nordd. Allg. Ztg.“, Pindterem, o stosunku tegoż do ks. Bismarcka. „Hamb. Nachr.“, widocznie inspirowane, odpowiadają teraz dość szorstko, że były kanclerz nie stał w bliższych stosunkach z panem Pindterem, że go zaledwie znał osobicie i w ogóle rzekł tylko, a co najwyżej dwa razy go widział w życiu, a w nocy nigdy. Pomimo gotowości w umieszczaniu nadsyłanych mu przez rząd artykułów, nie okazywał pan Pindter osobicie przychylności dla reprezentowanej w tychże polityki. Zresztą nie uchodzi p. Pindter wcale za osobistość polityczną.

— W sprawie programu wolnomysłnego odbyło się w środę w Berlinie zebranie wolnomysłnych wyborców drugiego okręgu wyborczego Berlina. Na zebraniu tem okazało się, że stanowiący przeciwników programu, opracowanego, przed zarząd stronnictwa, wybrano na delegatów na zjazd wolnomysłnego stronnictwa w Eisenach. To wprawilo pana Eugenia Richtera w bardzo zły humor, ale zarządził temu nie mógł. Zwolennicy programu atoli żądają, aby założono protest przeciwko temu wyborowi i chcą ten zamiar przeprowadzić na zebraniu, zwołanem na przyszły czwartek. Usposobienie atoli objawiające się w większej części prasy wolnomysłnej jest tak niechętnie zarządowi i programowi, że prawdopodobnie nadzieja owych zwolenników programu spełnie na niczem. „Freis. Ztg.“ gniew swój na własnych stronników z powodu niechęci dla zarządu wywiera teraz z całą siłą na narodowych liberałach, których główne organa skrytykowały program dość ostro.

— Byłemu redaktorowi socjalistycznej „Magdeburger Volksstimme“, dr. Wendlandtowi, odebrano prawo do jednorocznej służby i jako indy dum „niepewne“ przekazano do wojskowego wydziału robotniczego w twierdzy Ehrenbreitenstein nad Renem, gdzie pełnić musi służbę jako żołnierz drugiej klasy. Oprócz tego nie policzono mu dotychczasowej służby i musi odsługiwać wojskowość do jesieni 1896 r.

— Kolonia, 27 sierpnia. 41 wiec katolików niemieckich, na który z Poznania wyjechał także X. penitencjarz Stychel, rozpoczął się wczoraj przy uroczystym bieu dzwonów w kościele Minorytów. Wieczorem odbyła się uroczystość powitalna w ogromnej sali Gürzenichu, która pomieściła 4000 osób. Przybyłych na wiec. Adwokat Cütodis z Kolonii zagał wiec i wypowiedział nadzieję, że wiec, jako dziecko Kolonii, będzie tamte obchodził swój 50-letni jubileusz. Nadburmistrz Becker witał wielkociekawym w imieniu miasta bardzo serdecznie. X. Tappert z Oarington w Texas pozdrawiał wiec w imieniu niemiecko-amerykańskich związków katolickich. X. proboszcz Jahnel z Berlina dziękował za zapomogi, udzielone na budowę kościoła w Berlinie. Opat z Maria-Laach wyraził podziękowanie za pomoc przy odbudowaniu tamtejszego klasztoru. Mistrz ślusarski König z Mannheim wyraził podziwowanie ze strony katolików bańskich. X. proboszcz Nacke z Paderbornu od katolików w diasporze, X. proboszcz Clarser z Fryburga w Szwajcaryi przemawiał w imieniu katolików szwajcarskich. Miasto jest pięknie przyozdobione, pogoda przesiłna.

— Na zebraniu delegatów chrześcijańskich górników z górniczego obwodu dortmundzkiego, które się odbyło wczoraj w Essen, było obecnych 424 delegatów 185 związków. Zebranie uchwało jednoczylnie za wadową organizacją górników chrześcijańskich nadreńsko-westfalskiego obwodu górniczego. Wedle § 1 statutu winien każdy członek podpisać rewers przeciw socyalnej demokracji, religijna i polityczna polemika jest całkiem wykluczona. Zarząd składa się do połowy z ewangelickich i katolickich górników. Związek ma na celu uzyskanie sprawie-

długo myła, odpowiadającego wartości pracy i warunkom życia.

— Na wczorajszym zebraniu delegatów niemieckich górników w Bochum oświadczył przewodniczący Schröder, że w kasie związku pokazał się deficyt. Z majątku związku w wysokości 22,000 m. pożyczono związkowi konsumpcyjnemu 16,000 m., które prawdopodobnie przepadają z powodu likwidacji związku. Po tem oświadczeniu powstała bardzo ożywiona dyskusja.

— Cała jesień na flota manewrowa przybyła wczoraj wieczorem do portu w Kilonii.

— Według informacji „Post“ uchwalili biskupi na konferencji we Fuldzie wydać wspólny list do wiernych z ostrzeżeniem, aby wierni nie brali udziału w dążnościach wrogich państwu i Kościołowi, jak anarchizm i socjalna demokracja.

— Telegraf podawał różne sprzeczne wiadomości o manewrach niemieckich, mających odbyć się w Prusach zachodnich i wschodnich. Utrzymywano, iż one ze względu na grożącą cholera mają być zaniechane, tymczasem wiadomość ta okazała się mylną. Cesarz Wilhelm udaje się na manewra, które oznaczają się różnymi oryginalnościami. I tak, otrzymał na nie zaproszenie pozostający w służbie tureckiej, Goltz basza, który przybył w towarzystwie 17 oficerów tureckich. Dławił ma na manewrach tych po raz pierwszy wejść w użycie nowa armata kawaleryjska. Monachijska „Allgemeine Ztg“ opisuje tę armatę, jak następuje: „Armaty jest tak lekka, iż jeden koń ją może unieść, drugi wystarcza na przeniesienie amunicji, potrzebnej do armaty. W 2—3 minutach można zdjąć z konia i przystąpić ją do strzału, a w kilka minut można dać o niej kilkaset wystrzałów.“ Rozpisując się o użyteczności tej nowej broni, wzmiankowany dziennik zaznacza, że niewątpliwie przyczyni się ona do utrudnienia ruchów kawalerji. Co do kawalerji zresztą, i jej służby podczas wojny, „Allg. Ztg“ stwierdza, iż obecnie w armji niemieckiej dwa kierunki walczą ze sobą. Jeden widzi użyteczność kawalerji w jej jak największej ruchliwości i możliwości poruszania się, drugi kierunek pragnąłby kawalerję zaopatrzyć we wszelką możliwą broń i wytworzyć z niej oddziały, zdolne do każdej walki. Manewry pruskie podobno mają głównie na celu rozpatrzenie się w tem, który z dwóch kierunków ma większą wartość.

— Wielkie zgromadzenie wolnomyślniej partji ludowej w Norymberdze, uzało jedomyślnie zasady projektu nowego programu stronnictwa.

### Telegramy.

**Paryż, 2, sierpnia.** „Temps“ donosi z Tangueru, że sultan dał konsulowi francuzkiemu do boku jednego żołnierza, i fakt ten podnosi jako dowód przyjaznych stosunków pomiędzy konsulem a sultanem.

**Londyn, 26 sierpnia.** Biuro Reutersa donosi z Tangueru, że francuzkiego wicekonsula, który przybył do Fezu, sponiewierało pospólstwo. W skutek tego sultan wystosił do mocarstw okólnik, proszący je, aby nie wysyłały do Fezu konsulów.

**Tientsin, 26 sierpnia.** Dwaj misjonarze niemieckiej misji katolickiej w Sininghan, uwięzieni przez brygantów, odzyskali wolność.

**Petersburg, 25 sierpnia.** Na terytorium rzeki Terek w Stancji kozackiej, Borgu, Stanskaja, wybuchł znów rozruch. Powodem rozruchom było to, iż kozacy nie chcieli się poddać środkom zarządzonym w celu powstrzymania rozwoju zarazy bydłowej. Nieposłuszeństwo zakazów było tak uporczywe, że naczelnik terytorium zaważwał pułk dragonów i kazał głównym przywódcom ruchu obić knutami. Aresztowano 27 kozaków i 7 kobiet, raniono 24 kozaków uderzeniami kolby. Zarekwirowane wojsko przywróciło porządek.

**Wiedeń, 25 sierpnia.** Dzisiaj został ukńczony proces przeciwko robotnikom Józefowi Kajceck i Franciszkowi Drexlerowi. Obydwaj byli oskarżeni o wznieślenie okrzyków na cześć anarchii podczas pewnego zebrania robotniczego. Prócz tego Drexler był obwiniony o wyrób materiałów wybuchowych do zamierzonego zamachu. Krajceck, który oświadczył, że nie wie, co anarchia oznacza, a okrzyki wznosił, ponieważ także inni je wznosili, został skazany na miesiąc więzienia. Drexlera, który się przyznał do przekonań anarchistycznych i zeznał, że zamierzał dopuścić się zamachu w którejkolwiek ożywiającej kawiarni, skazał sąd na cztery lata ciężkiego więzienia. Podczas dochodzeń sądowych była publiczność wykluczona.

**Zofia, 25 sierpnia.** Ministerstwo postanowiło znieść wydany swego czasu zakaz co do wstępu dzienników zagranicznych do Bułgarii. Obecnie mają mieć znów wstęp do Bułgarii wszystkie gazety bez wyjątku.

**Petersburg, 26 sierpnia.** Zwyczajne dochody państwa wyniosły w pierwszych 5 miesiącach r. b. 403,676,000 rubli (341,437,000 rubli w roku zeszłym w tym samym czasie); dochody nadzwyczajne 17,241,000 rubli (99,046,000 w r. z.). Wydatki zwyczajne wynosiły 269,665,000 rubli (269,665,000 w roku zeszłym), nadzwyczajne 23,868,000 rubli (18,667,000 w roku zeszłym). Prawizy od długów publicznych zapłacił rząd w pierwszych 5 miesiącach r. bieżącego 90,143,000 rubli (110,295,000 rubli w r. zeszłym w tym samym czasie).

**Madryt, 26 sierpnia.** Wczoraj szalał w całej Hiszpanji straszny orkan. Druty telegraficzne zniszczone. W niektórych prowincjach wyrządził orkan znaczne szkody.

**Ateny, 26 sierpnia.** Dzisiaj przed południem odczta na wyspie Eubei kilka silnych wstrząśnień ziemi. Szkody są nieznaczne.

**Londyn, 27 sierpnia.** Wczoraj po południu odbyła się w Hydeparku wielka manifestacja przeciw Izbie lordów. Socjaliści nie wzięli w niej udziału, sądzą oni bowiem, że manifestacja powinna się kierować przeciwko obydwóm Izbom. W parku zgromadziło się około sto tysięcy osób wraz z syndykami robotniczymi i związkami radykalnymi. Pomiędzy innymi przemawiała także kilku członków parlamentu. Jednogłośnie przyjęta rezolucja ubolewa, że rząd co do postępowania względem Izby lordów nie dał żadnego stanowczego oświadczenia; dalej wzywa ona rząd, aby niezwłocznie przedsięwziął środki celem zniesienia Izby lordów, i upomina wyborców, aby takich kandydatów wybierali, którzy są zwolennikami zniesienia Izby lordów.

### Telegram giełdowy.

Berlin, 27 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	27	24	25
Pozenał słabiej.				
na sierpień	137 75	137 —	92 40	92 10
na wrzesień	128 75	138 50	105 80	105 90
Złoty słabo.			103 —	102 80
na sierpień	120 75	119 —	102 80	102 80
na wrzesień	121 —	119 50	99 40	99 40
Olej rzep. słabo.			104 90	104 20
na sierpień	43 40	43 —	99 10	99 20
na październik	43 50	43 10	99 10	99 20
Okowita słabiej.			164 10	163 85
eksportowa	32 20	32 10	94 9	95 —
na sierpień	35 90	35 70	Ros. banknoty	219 25
na wrzesień	36 10	35 90	Ros. listy zastaw.	193 60
na październik	36 40	36 20	Pola. 4 1/2% l. zast.	68 80
na listopad	36 60	36 50	Weg. 4% renta zł.	99 60
na grudzień	36 50	36 70	Weg. 4% kor.	92 90
spółczywa	36 50	36 70	Anstr. kred. akcyj.	321 10
Owies			Lombardy	45 50
na sierpień	125 —	128 50	Disconto com.	195 25
Wypowiadano: żyta wepeli.			Usposobienie: stałej.	
okowity kw. eksp.	0,000	0,000		
— spóź.	0,000	0,000		

### Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 27 sierpnia

\* **Doniesienia urzędowe.** Hr. Stanisław Poniński z Wrześni otrzymał pozwolenie na noszenie udzielonego mu przez w. mistrza maltańskiego zakonu św. Jana w Rzymie honorowego i dewocyjnego krzyża rycerskiego maltańskiego zakonu św. Jana, landrat dr. von Willich w Międzybórz na noszenie udzielonego mu przez Kedywa orderu Osmanów, hr. Jerzy Rittberg w Nowejwsi na noszenie udzielonego mu przez księcia meiningerskiego krzyża rycerskiego domowego orderu sasko-ernestyńskiego.

\* **Poznań, 27 sierpnia.** — Telefoniczne połączenie z Berlinem zostało wskutek burzy przerwane.

\* **Minister rolnictwa** powołał postą naszego, pana szambelana dr. Romana Komierowskiego na członka krajowego kolegium ekonomicznego. Członkami, wybranymi przez rolniczy związek prowincjonalny są: 1) dep. radca ekonomiczny Kennemann z Klenki, zastępca radca Sasse z Ottorowa. 2) dep. radca Seer z Nieszczewic, zastępca właściciel dóbr ryckich Wendorff ze Zdzichow.

\* **Otrzymujemy następującą odezwę:**  
**Prośba.** Do licznych kościołów na ziemi wielkopolskiej, wstawionych szczególnież łaskami Bożemi, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny otrzymywanymi, należy ubożuchny, drewniany, stary kościółek na górze Mędrskiej, wznoszący się ponad piękną, szeroką doliną Warty, na południowym krańcu średzkiego powiatu. We wielkim ołtarzu tegoż kościoła znajduje się rzeźbiona figura Matki Boskiej Bolesnej, stynąca mianowicie w dawniejszych czasach rozlicznymi łaskami, na dowód czego z kroniki miejscowej niektóre z nich dosłownie przytoczamy:

„W roku 1745 Imó Pan Michał z Werbna Łaszczewski, dziecko dóbr Piłgowiec, zeznał, że w drodze do Piotrkowa na rowach głębokich od rzeki cztery konie jego z kolaską zerwały się z lodami i już zaplątały się na głębi tonąc poczęły. W takowem nieszczęściu westchnął pokornie do Najświętszej Panny Bolesnej Mędrskiej i zaraz bez wszelkiego szwanku, lubo już zdźrętwiałe dla mrozu tegoż wyszły. Ten cud i inne doznane łaski zawsze gotów przysięga, gdyby tego było potrzeba, stwierdzić.

„Tegoż roku Imó Pan Stanisław Chelmicki, dzierżawca Nadziejewa, obspany będąc wrzodami od stóp do głowy, gdy już żadne medykamenty i starania o zdrowie nie pomagały, udał się do Najśw. Matki Boskiej Bolesnej i jejmość małżonkę swoją obowiązał, iżby do Madrych poszła, Mszę świętą zakupiwszy ofiarowała. Co gdy wypełniła, zaraz od godziny przed tymże obrazem Mszy świętej odprawionej, lepiej się mieć począł i wkrótce zupełnie wyzdrowiał.

„Roku 1746 ciż sami państwo Chelmicy ofiarowali dziećmi, półtora roku mające, imieniem Maryanna i Anna, które przez kilka czasów wielką miewało chorobę po kilkadziesiąt razy codziennie od godziny do godziny. Już zdesperowani o życie ostatnią supliką pokorną uczynili rekurs do Najświętszej Matki Boskiej tutejszej pieszo idąc z tem dziećmi, w tak ciężkim i nienastannym paroksyzmie zostając, Mszę św. zakupiwszy ofiarowali i zaraz tego dnia wyzdrowiali.“

Jak wspomniana kronika wykazuje, przodkowie nasi z wszystkich stanów przybywali tu dotąd z bliska i z daleka pielgrzymką i doznawali tutaj za przyczyną Najśw. Matki Boskiej Bolesnej pożądaných łask i pociech od Pana Boga, czego naczynym dowodem są liczne wota, przez wiernych w dowód wdzięczności ofiarowane.

Niestety! stary kościółek ten od lat wielu w tak nędżnym znajduje się stanie, że nie masz w całym Księstwie lichejszy i biedniejszy świątyni Pańskiej parafialnej. Wysoka Władza Duchowna uznała też reparacyą jego za niemożliwą i zdecydowała budowę nowego kościoła.

Mała parafijka nasza, zobowiązana według praw krajowych do poniesienia blisko połowy kosztów budowy, składa się z małym wyjątkiem z samych biednych robotników, nie mogących często na utrzymanie własne zapracować, a dwa dominia, w jej obrębie się znajdujące, są w ręku innowierców.

Tą koniecznością zmuszeni, lubo wiemy, jak liczne inne są nienastanne społeczne potrzeby, udajemy się z mocną ufnością do zacnego i szlachetnego społeczeństwa naszego, do wszystkich ludzi dobrej woli z pokorną i najgorętszą prośbą o łaskawą pomoc dla ubożuchnej parafijki naszej w wystawieniu nowego kościoła.

Najmniejsza ofiary, przesłane na ręce Szanownej Redakcyi, lub niżej podpisanego, z najgłębszą wdzięcznością przyjmować będziemy i prosić będziemy Pana Boga, aby za przyczyną Najświętszej [Matki Boskiej Bolesnej, w tutejszym ołtarzu łaskami wstawionej,

wszystkim łaskawym Dobrodziejom i na tym świecie i we wieczności stokrotnie wynagrodzić raczył.

Madre p. Sulęcino, 27 sierpnia 1894 r.

W imieniu parafjan

X. Franciszek Adamczewski, pleban.

\* **Nauczyciel** Bergmann z Czempina mianowany został rektorem przy tutejszej katolickiej szkole. Czy p. Bergmann jest katolikiem?

\* **Tutejsze pisma „ludowe“** rozpisyją się od pewnego czasu z lubością o jakichś sprzedazach ze strony tutejszego kościoła farnego na rzecz fiskusa i o zamiarze zniesienia parafji kicińskiej celem urządzenia wielkiego placu do strzelania. Pisze się o tych rzeczach z wielkiem ubolewaniem, wśród krokodylowych łez nad usuwaniem pamiątek przeszłości, a ostatecznym celem tych elukubracji, po części niezgrabnych, jest rozgryzanie łatwowiernych czytelników przeciwko naszej prawowitej Najwyższej Władzy Duchownej. Z tego wszystkiego faktem jest jedynie, że z kompetentnej strony zgodzono się za odpowiednią remunercyą na usunięcie tej części dawnego gmachu pojezuickiego, który od prawej strony przylega do wsi farnych, a w którym dotychczas mieścił się konwikt Szóldrakich. Część ta badykną nie przedstawiała żadnej wybitniejszej pamiątki ani pod względem architektonicznym, ani historycznym i niejedną już takiego rodzaju zabYTEK trzeba było rozwalić a nikomu nie przyszło na myśl wywodzić z tego powodu skarg na brak poszanowania dla przeszłości, — ale bo też wtedy ludzie nie zaszli jeszcze tak daleko w hypokryzji i nie śmieli jeszcze poruszać najświętszych spraw w najbardziej poziomych interesach własnych. Zresztą usunięcie owej części gmachu pojezuickiego było rządowi koniecznym potrzebem, a wiadomo, że w takich razach bez bardzo ważnych argumentów opór trudny, zwłaszcza, gdy chodzi o względy publicznego bezpieczeństwa. Co do zniesienia parafji kicińskiej znajdujemy w ostatnim „Wielkopolaninie“ bardzo rozsądną korespondencyą, którą tutaj powtarzamy bez zmiany:

„Choć cześć nie tyle zwyczajny pióra próbować, musi Ci donieść, jak to te ministery z Poznania byle czem bałamuć i burzyć potrafią. Tak np. powiadano mi, że w tych dniach „Postęp“ napisał, jakoby już na pewno parafja kicińska z kościołem, z plebanją, z naszym kochanym Proboszczem i z nami wszystkimi miała zniknąć ze ziemi, a że na tem miejscu będą pukały armaty, i że wojsko będzie miało swoje ćwiczenia. I otóż to przychodziż zaraz do nas, których to najwięcej obchodzi i poczyna czynić wymówki, że im nic nie powiemy, co się święci. A jakże mamy coś mówić, kiedy sami nie wiemy, ani nas nikt o to nie pytał, ani proboszcza. Coś żeśmy też o tem słyszeli, że miała władza rządowa, czy wojskowa sobie upodobać na plac ćwiczeń nasz Kicin i co prawda byłoby to bardzo boleśnie dla nas, gdyby się to stało miało. Ale my dotąd na szczęście nic o tem nie wiemy, a chociażby to wszystko tak było prawdą, co tam w „Postępie“ piszą, to już nas to pisanie nie obroni, a tylko swoich poburzy; bo przecież temu Pann, co tak w „Postępie“ pisał musi być wiadomo, co to znaczy przymusowe wywłaszczenie ze strony rządu na cele państwa albo rządu, jeżeli się sprzedać nie chce, a rząd uzna za konieczne posiadać kawał gruntu lub kamieniec, czy to pod kolej, czy pod szosę, czy na fortyfikacyi itd. I tak sobie pomyślałem, ja i inni, że ten pan albo nie wiedział o tem, to więc trzeba go pouczyć, albo wiedział i umyślnie pisał, że trzeba prawdę wyswiedzić, aby pokazać, jak on tylko burzyć chce i nie więcej. Albo może poda nam sposób, jak się obronić, to mu, jak będzie potrzeba, bardzo wdzięczni będziemy. Już on nie znajdzie takiego sposobu, a jak się wychodzi na takim przymusowym wywłaszczeniu wiedzą ci, do których to należy. Już nieboszczyk nasz pan hrabia Cieszkowski, taki mądry pan, kiedy była o tem mowa, martwił się, że nie wiedziaby rady w takim zdarzeniu. Tymczasem niech „Postęp“ i ten jego przyjaciel patrzy swego, albo zapyta nas, co jesteśmy lepiej tego świadomi, a niech zostawi tę sprawę tym, którym dobro kościoła św. więcej leży na sercu, niż jemu, to jest naszemu dozorowi, kochanemu proboszczowi, a najwięcej prześwietnej władzy duchowej, która za pomocą Bożą patrzeć będzie, aby nam nie była krzywdą.“

\* **Prof. dr. Wicherkiewicz** wyjeżdża dzisiaj na cztery tygodnie do Ostendy, Lwowa a później na kongres medyczny do Wiednia. Zastępstwo w domu.

\* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 25 sierpnia ran 0,28 m. Dnia 26 sierpnia w południe 0,28 m. Dnia 27 sierpnia rano 0,28 m.

\* **Radca ziemski** potwierdził dla wsi Chładowa następujące wybory: wybór Ludwika Ascha, właściciela fabryki, na reprezentanta gminy i powrotny wybór gospodarza Jakóba Madeli na reprezentanta gminy i na rentanta; wybór gospodarza Augusta Weidnera na drugiego, a ponowny wybór gospodarza Jana Stachowiaka na pierwszego ławnika, zaś rzeźnika Franciszka Adamskiego na zastępcę ławnika.

\* **Powletrza** tego roku w sierpniu było nadzwyczaj chłodne i dżdżyste. Od 18 b. m. codziennie deszcz padał, 19 i 20 b. m. obniżyła się temperatura do 8,0 resp. 7,6 stopni Cel. a w 21 b. m. najwyższa temperatura wynosiła 15,5 stopni Cel. Tymczasem począwszy od „Siedmiu Braci Spjących“ (27 czerwca) aż do 15 sierpnia, pomimo, że w tym dniu mocny deszcz padał, a według przepowiedni ludowej, całe siedm tygodni deszcz miał padać — jednakowoż prócz jednego dnia, począwszy od 21 czerwca aż do 28 lipca wcale deszczu nie było.

\* **Nowo zbudowana** katolicka szkoła w Nakiu została 33 b. m. solennie poświęcona. X. dziekan Samberger wypowiedział przy tej okazji piękna mowę. Zgromadzone dzieci z nauczycielami odpiewały odpowiednie pieśni, poczem wprowadzono je do klas.

\* **Na sobotnich** wyborach posta na sejm prowincjonalny z powiatu szamotulskiego, wybrany został w miejsce 4. p. Bolesława Kocielskiego p. Stefan hr. Łącki z Lipnicy większą 7 głosów.

\* **Restauracya** na dworcu w Krojancie będzie nadal od 1 listopada 1894 roku wzdłużawiona. Warunki dzierżawy mogą reflektanci przejrzeć w biurze ruchu kolejowego w Pile — a za nadesłaniem 50 fen. do naczelnika biura, mogą je odebrać przez pocztę. Ubiegający się, winni nadesłać swoje podania do dnia 10 września przedpołudniem, godziny 11.

\* **Czerwonka** w trzódzie chlewniej wybuchła u właściciela dóbr Bayera w Miętkowie — u właściciela Fryderyka Seiffarta w Głównie i u właściciela dóbr ryckich w Chartowie.

\* **W sobotę** w Ujściu zachorował ze symptomami cholerycznymi malarz Piotr Kowalski, dziecko zaś jego na podobne choleryczne symptomy umarło. Józefa Kamińska, córka kamieniarza, która na cholera zachorowała, przeżyła kryzys i ma się już lepiej.

\* **Jak polemizują** pomiędzy sobą pisma ludowe. Pod rubryką: „Polacy na Obczyźnie“ czytamy w ostatnim nu-

merze bochumskiego „Wiarusa Polskiego“ następującą kwintną wycieczkę przeciwko Oredownikowi: „Trudno odgadnąć, czy „Oredownik“ sam wychowuje ludzi przewrotnych, czy też ma to nieszczęście, że pod jego skrzydła chronią się wszyscy ludzie podejrzani. Prawda jest, że w Westfalii, kto tylko za życie niemoralne lub za niesumienne gospodarowanie funduszami towarzystw utraci urząd prezesa w towarzystwie, staje się od razu bardzo gorliwym oredownikowem. Nawet pewien jegomość, który przed rokiem drapał z Kilonii skradzisy około 200 marek przed rękami na kościół, wypłynął we Westfalii jako gorliwy zwolennik „Oredownika“ i pism pokrewnych. Za tak jest, nie dziwimy się, bo „Oredownik“ bez krytyki drukuje największe kłamstwa i daje ludziom, którzy za różne sprawy wykluczeni zostali z towarzystw, możność przedstawienia się w aureoli męczenników sprawy narodowej. Jest więc „Oredownik“ niejako pralnią chemiczną, w której każdy bankrut moralny zbrukana swą stawę oczyścić może. Bardzo to wygodne dla owych bankrutów moralnych, ale „Oredownikowi“ sławy nie przynosi a sprawie ludu bardzo szkodzi. Nie wychodzi to też polskości w Westfalii na korzyść, że między jej obrońców wcielają się ludzie skalani, bo to daje germanizatorom skuteczną broń w ręce. Powinni więc ci Rodacy, których znamy jako mniej lub więcej stawocznych przeciwników „Wiarusa Polskiego“ ale zarazem jako ludzi uczciwych, działających z szczerą przekonaniami a nie dla osobistych względów, jednym słowem ludzie, z którymi łączyć i liczyć się można, ci wszyscy powinni przyjrzeć się bliżej niektórym swym przyjaciółom politycznym, zbadać ich niedaleką przeszłość i skłonić ich do naprawienia złego — lub odepchnąć, bo ludzie uczciwi, łącząc się z ludźmi zbruknymi, sami tracą na stawie.“

\* **Od rosyjskiej granicy** donoszą, że tam fałszywe dziesięciorublowki w wielkiej ilości są w obiegu. Puszczane one są przez liczne bandy fałszerzy, którzy z zagranicy Rosyją fałszywymi banknotami zarzadzają. Nieświadomość wieśniaków i młomieszczan, którzy te fałszyfikaty za dobrą monetę przyjmują — ułatwiają na wielką skalę oszustwo.

\* **Teatr polski w Copotach.** We wtorek na przedostatnie przedstawienie obraz historyczny na tle powieści Hen. Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

\* **Teatr polski w Wejcherowie.** W środę obraz historyczny: „Kiliński.“

\* **W Łodzi,** w fabryce waty Thiemanna, eksplozował parowy kocioł. Obydwie pokrywy wyrzucone zostały z taką siłą, że nie tylko zerwały dach, ale w murze przyległym do fabryki wielkie zrobiły dziury. Ponieważ eksplozja miała miejsce o 5 rano, gdy jeszcze pracy nie rozpoczęto, przeto nikt z ludzi nie doznał uszkodzenia. Szkoda zaś materyjalna jest znaczna.

\* **Z powodu pięćdziesięcioletniej** pozytywnej działalności w rangach oficerskich mianował car Jana Siemionowicza Kachanowa II, członka Rady państwa, kawalerem cesarskiego orderu świętego, równego Apostołom księcia Włodzimierza pierwszej klasy.

\* **Przyoznek do „kwęsty kobiecej.“**  
Ratujcie nas, aniołowie!  
Święte wdowy i dziewice!  
Biologówkij sejm we Lwowie  
Chce wyrzucić świat na nice!  
Z niewiast wszystkich czyjał gwałtem  
Astronomki i lekarki  
I odbiera im ryczałtem:  
Dzieci, rondle, stugi, garnki,  
Słychać różnych zdań zmieszanie,  
Tutaj śmiechy, tam szlochanie —  
Moral zaś z wszystkich taki:  
Że nam trzeba płci... nijakiej!  
O chleb walczycy ma mężczyzna,  
Kobieta gonid za wiedzą —  
W domu zaś brudna bielizna,  
Głodne dzieci w pustkach siedzą...  
Wiec, by latać, co rozdarłe,  
Małob uczyć abecadki,  
Przy dobytku trzymać warte,  
By rodzina nie przepadała,  
Zajrzeć czasem do kurnika  
I na hora canonica  
Skleić obiad jaki taki:  
Potrzeba nam płci... nijakiej!  
Już się czuła pierś przyrody  
Żalem nad nami ścisnęła  
I już dla ludzkiej wygody  
Poprawiać myśli swe dzieła.  
Pewnie wkrótce już płci nową  
Stara ludzkość się zbogaci  
I stanie jakieś to-owo  
Obok sióstr i obok braci —  
Lećz wpiw inny cud się ziści:  
Oto, wśród płciowię zawiści,  
Świat, w wojenne zdojny znaki  
Będzie wszystek płci... nijakiej!

\* **Kraków.** Plac przed pomnikiem Mickiewicza już uporządkowano. Po wysypianiu miejsca splantowanego położone zostaną płyty kamienne.

\* **460,036** — oto ogólna cyfra osób, które do ostatniego czwartku zwiedziły lwowską wystawę, licząc zaś wstępów do pawilonów wynosi dotąd ogółem 111,856.

\* **Książę Ferdynand Radziwiłł,** prezes berlińskiego Koła polskiego poselskiego, bawi wraz z całą rodziną we Lwowie, dokąd przybył zwiedzić wystawę.

\* **Wczoraj** w niedzielę rozpoczął się we Lwowie wiec włościański, w którym zapowiedziało udział około 2000 uczestników. Włóścian powitał na placu wystawy ks. Adam Sapieha, któremu odpowiedział włościanin Skwara. Obrady wieca będą się odbywały w poniedziałek w wielkiej sali „Sokoła“.

\* **Przeciw Zoll.** Przeciw romansowi Zoli „Lourdes“ — który w ciągu kilku tygodni rozszedł się w 100,000 egzemplarzach — zaprotestowała reprezentacya gminy Bartrés, gdzie Bernadette Soubiron przepędziła dziecinne lata. Zola bowiem usiłował religijną jej Bernadetty wytkomaczyć „klerykalnym“ kierunkiem jej wychowania i odpowiednią lekturą. Reprezentanci gminy Bartrés zaprzeczają temu twierdzeniu, jako nieprawdziwemu, oraz zarzucają Zoli błędny opis kościoła w tejże miejscowości.

\* **Praktyczna nowość** postanowiła zaprowadzić jeneralna dyrekcya wyrtemberskich kolei państwowych na dworcu w salach poczekalnych. Tą nowością jest rodzaj automatu; który ma podróżnych w sam czas zawiadamiać o odchodzących pociągach, a nawet wskazywać odpowiedni każdemu pociąg. Odkąd skasowano dzwonek na peronie, portier zawiadamia publiczność o odchodzących pociągach. Ze zaś wymawianie nazw miejscowości (szczególnie niemieckich) ze strony tych urzędników pozostawia wiele do życzenia, ztąd często się zdarza, że podróżni albo się spóźniają, albo też nieodpowiedni wybierają pociąg. Tym

